Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

DEMOKRATA POLSKI.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles Seine et Oise).

ROK DZIEWIĄTY, CZĘŚĆ TRZECIA.

Dnia 5 grudnia 1846.

29ty LISTOPADA.

Rocznica Listopadowa zawsze była objawieniem polskich nadziei. W tym dniu zwykle, wszystkie emigracyjne stronnictwa, wypowiadały Polsce słowo swego całorocznego namysłu i postępu, zdawały sprawę ze swoich całorocznych prac dla niéj; w tym dniu Emigracya wymieniała z Polską i Europą zaręczenia zobowiązań wzajemnych. Stąd obchody, wyłącznie Polskie, w łonie różnych odcieni emigracyjnych; stąd znowu w obec cudzoziemców obchody publiczne, wypowiadające Europie myśli i nadzieje Polski, i odżywiające w pamięci ludów te prawa i zasługi jéj, któremi wkupiona w poczet oświeconych narodów, ma prawo przedstawiania im wymagalności swoich.

Ostatnie wypadki w kraju, obudzona przytém uwaga i sympatya powszechna, wrażeniem świeżo dopełnionego gwałtu w ostatnim szczątku Polski, podnosiły bardziéj jeszcze znaczenie tegorocznego obchodu, zwłaszcza publicznego w Paryżu, w téj stolicy Francuzów i Europy całéj, w obec zgromadzenia wszystkich narodów, gdzie rzuconego słowa, cała Europa słucha, skąd wyszłe słowo, cały świat obiega. W łonie też emigracyi saméj zaszły ważne przemiany. Wszystkie dotychczasowe demokratyczne odcienia, zlały się w jedno. Zostały dwa obozy wyraźnie odznaczone; demokratyczny w Towarzystwie i arystokratyczny pod Czartoryskim; dwa obozy wprost przeciwne, i przetoż sobie niezawadzające. Było więc wszystko, co na uczucie potrzeby i na urzeczywistnienie jéj składać się mogło. Tak pojmowało Towarzystwo tegoroczną powinność Emigracyi przy obchodzie listopadowym, równie w Paryżu, jak po miastach departamentowych; i przetoż oprócz zwyczajnego polskiego, postanowiło spólne obchody z Francuzami.

Przedewszystkiém potrzeba było zezwolenia rządowego, a że w Paryżu, wcześniéj już takowe jenerał Dwernicki uzyskał, z nim więc Kommissyi Sekcyi Paryzkiéj porozumieć się wypadało. Nie dziwimy się, że jenerał nie reprezentując nikogo, że nie mogąc pięciu i to samowolnie ogłoszonych za swoich, od publicznéj protestacyi wstrzymać, zerwał się do reprezentowania siebie samego w rocznicę listopadową; niedziwimy się nawet, że przez rok cały nic dla Polski nie robiąc, idzie w rocznicę listopadową spowiadać się z całorocznéj swéj bezczynności; ale to nas dziwi, że zapomnienie swoje posunął aż do skompromitowania obchodu dnia najuroczystszego, dnia najdroższych narodowych świętości, w obec zgromadzonych cudzoziemców, ale to nas dziwi, że nie usłuchawszy najsłuszniejszych i najrozsądniejszych przedstawień Kommissyi Sekcyi Paryzkiéj, która dla uniknienia zgorszenia dwóch oddzielnych przed cudzoziemcami obchodów, nawet z nic, i nikogo niereprezentującym Jenerałem spółdziałać chciała, sam na siebie podjął się rzeczy, któréj nie pojmuje i nie rozumie. Wierzymy, że jenerał Dwernicki żałuje teraz swego zapomnienia; że po obchodzie, który tak nieszczęśliwie zarządził, postrzegł iż źle uczynił, że nieusłuchał dobréj i bardzo względnéj rady Kommissyi Sekcyi Paryzkiéj; ale to nie zwróci zmarnowanéj najlepszéj sposobności pożytecznego usłużenia sprawie; ale to nie przemaże krzywdy wyrządzonéj Emigracyi i Polsce, ale to nie zatrze w pamięci cudzoziemców tego bolesnego i przykrego efektu, którym w chwili tak wielkiéj, uroczystéj, i ważnéj, podobało się ich tak nielitościwie obdarzyć; ale to nie zdejmie zarzutu, że dla osobistego raz w rok popisania się, poświęcono korzyść publiczną.

Innych obchodów w Paryżu nie było, oprócz w Tow. Literackiém, gdzie Czartoryski podług swego zwyczaju, częstował swych poddanych monarchicznemi przysmakami, a tą razą, korzystając ze sposobnéj chwili, tłumaczył się jeszcze przed Metternichem, ze swojego pisania się na ruch Krakowski; ale skandal ten przynajmniéj, odbył się w kółku tylko poufałych i przyzwyczajonych do niego sług i przyjaciół.

Towarzystwo Demokratyczne w Paryżu, odbyło publiczne posiedzenie w sali *de l'Athénée*, przy ulicy *Duphot*. Sala ta jeszcze więcéj jak lat zeszłych pokazała się niewystarczającą dla pomieszczenia zgromadzonych, których połowa zaledwie mogła być uczestnikami obchodu. Prezydujący na niém, członek Centralizacyi Darasz Wojciech, zagaił posiedzenie w następujących słowach:

Obywatele!

Kiedy kilka miesięcy temu doszła was wiadomość o powstającéj Polsce; kiedy, Wy Demokraci, spojrzawszy po szeregach waszych, w nich znaleźliście ubytek — zrozumieliście, iż to Polska odmłodniona, Polska Demokratyczna zerwała się do broni! I chcieliście tam pobiedz dla wzięcia udziału w walce, i z tęsknotą liczyliście godziny, i z goryczą zazdrościliście z po-

śród was szczęśliwszym. Były to chwile, których nie liczyliśmy na dnie i godziny, ale na przyspieszone bicie serca, bo niém miotała chęć czynu, bo je niespokojność trawiła. Nie myśleliśmy wówczas, aby nam raz jeszcze przyszło obchodzić na wygnaniu rocznicę rewolucyi listopadowéj!

Stało się inaczéj. Nadzieje nasze jeszcze spełnionemi nie są. Ale biada temu, kogo opanowało zwątpienie, kto zrzekł się wiary naszéj, kogo odstąpiła odwaga; Polska, nieuzna za synów swoich, upadających na duchu, bo ona nie utraciła wytrwałości i wiary w swą przyszłość.

Między usiłowaniami Polski jest niezaprzeczony postęp. Przeszłe, ożywiała sama myśl bytu, myśl niepodległości — i nie wyjmujemy od tego powstania, którego dziś obchodzimy rocznicę. Stawali więc ci wszyscy do boju, którzy tę myśl rozumieli, dla których wystarczała. Pod tą myślą, powstanie listopadowe wyprowadziło największe zastępy, doszło do szczytu potęgi wywołanéj tą myślą. Jeżeli i Lud napełniał wówczas zbrojne szeregi, było to przez wrodzoną mu ochoczość, z popędu naturalnéj odwagi, z instynktu jakiéjś przyszłości z którą przychodził się zaręczyć, było to przez serdeczną jego miłość ku Ojczyznie — ale w téj, nie okazano mu jeszcze żadnych praw, żadnych korzyści społecznych. W przesłych powstaniach, jedném słowem, była myśl powstania — myśli rewolucyi społecznéj nie było.

Przez to samo jednak, iż ta jedna myśl, myśl niepodległości, okazała się niemocną do wywołania potęgi zdolnéj przywrócić Polskę, potrzeba było szukać myśli innéj, inną za czerpnąć siłę; nie opierać się na części, lecz na całym narodzie, i odezwać się głosem, któryby mógł być zrozumianym przez wszystkich. Ztąd to, wynikała propaganda zasad, któréj Towarzystwo nasze, z taką niezmordowaną czynnością poświęciło czasy tułactwa.

Bez téj propagandy nie mogło być rewolucyi, powstania mass Polski, a takie tylko przywróci Polskę, i takie było zamierzone w roku obecnym.

Ruch Krakowski nie mógł już być takiém powstaniem. Powstanie, było już wtedy zwichnione, sparaliżowane; — zamknione do jednego zakątka, nie odzyskało życia, nie zdobyło sobie przestrzeni, i tyle tylko miało czasu, aby objawić wolę rewolucyjnéj Polski, położyć zasady jéj odrodzenia, podstawę do dalszych usiłowań. Po manifeście Krakowskim, nie ma już, tak jak ją dotąd pojmowaliśmy, saméj propagandy zasad, ale następuje propaganda zasad i czynu.

Wiemy, że ruch Krakowski pociągnął za sobą wielkie nieszczęścia. Pomordowano wielu, a pomiędzy tymi najlepszych, najgodniejszych synów Ojczyzny; napełniono więzienia, najcnotliwszymi, z największém poświęceniem dla sprawy! Któż bardziéj nad nas, może te straty czuć i ubolewać nad niemi, nad nas — co utraciliśmy współwyznawców i współpracowników? Ale, czyż to są pierwsze ofiary dla Polski? Pierwsi męczennicy od czasu jéj pokuty? ostatni obrońcy jéj praw i niepodległości? Polska, tylko przez cierpienia, łzy, męczeństwo odrodzić się może, a podające pod katuszami jéj morderców ofiary, nie żalu ani łez naszych, ale większéj pracy, ale poświęceń większych, ale pójść a w ich ślady po nas wymagają. Dla Demokracyi, nie obliczać zawody, ale do nowego boju sposobić się należy. Na miejsce pomordowanych apostołów wiary Chrystusa, nastąpili inni męczennicy, i przyjął świat wiarę jego, i przetworzyła się ludzkość!

Nieprzyjaciele postępując daléj w systemie wynarodowienia, wydarli nam język i prawa, zdeptali swobody, zgwałcili wiarę, posunęli się do wymordowania szlachty, zaprowadzili powszechny terroryzm; ale nie mogli nam wydrzeć odwagi i poświęcenia! Spostrzegli też wreście, że nie są, że nie będą nigdy, ukońca swéj mety.

Do dawnych, niepognębionych żywiołów rewolucyjnéj Polski, przybył inny, żywioł ludu i grozniejszy, bo liczniejszy, bo dwudziesto-milionowy, a którego tém samém niepodobna pokonać. Część jego, nieprzyjaciele uwieść potrafili i aż do bratobójstwa popchnąć — ale i ta przekonywa się dzisiaj, iż stała się krwawą igraszką, nieszczęsną ofiarą, ich piekielnéj polityki. W massie ludu obudziło się życie, jakiego dawniéj nie było; obudziła się siła, jakiéj nierozumiał i nie czuł; upowszechniły się pojęcia, jakich przedtém niemiał; zaczyna poznawać że pan, właściciel, szlachcic, od czasu ujarzmienia Polski, był częściéj narzędziem jak przyczyną jego pognębienia. I kiedy te poruszone miliony żądają dziś zniesienia pańszczyzny, bądźcie pewni, iż jutro zażądają uwłaszczenia, i dopóty zaspokojonemi nie będą, dopóki nie uzyskają praw im należnych. Mogąż nieprzyjaciele poddać się ich woli, uczynić zadość ich żądaniom? Nie, oni nie są w stanie. Oni mogą coś przyrzec, ale nie mogą dotrzymać nawet połowicznyh obietnic, a lud potrzebuje widzialnego skutku. Oni zrozumieli, że potęgą Polski, siłą rewolucyi jest lud; i widzieliście, jakich chwytają się środków, aby tę siłę od jéj niecofnionego przeznaczenia odwrócić; a środki te, rozogniły tylko żądze i wzniecity nienawiść. Nieprzyjaciel zaprowadził sądy doraźne! Ależ terroryzm despotyzmu, nie uspokoi namiętności, nie uśmierzy nienawiści; terroryzm musi poprowadzić do zemsty, zemsty exterminacyjnéj, któréj morze krwi nieprzyjacielskiéj ugasić nie zdoła!

To położenie Polski, trzeba nam dobrze zrozumieć. Potrzeba wiedzieć, że kiedy po upadku dawniejszych usiłowań następowało zwątpienie, i lat potrzeba było do przedsięwzięcia nowych usiłowań, dziś — po upadku ruchu krakowskiego, wzrosła odwaga, powiększyła się nadzieja, i pomimo ucisku wzmaga się gotowość. Ogólna niespokojność, niecierpliwość, oczekiwanie jakichś ważnych wypadków upowszechnione w Polsce, trwożą nieprzyjaciela, który miejsca, dnia, godziny, początku nowéj walki niepewny. Skądże to pochodzi Obywatele! Oto, Demokracya, już nie samem pismem waszém, ale głosem Ojczyzny, roznoszona jest po całym świecie polskim od Odry i Baltyku, do Dniepru i Karpat — jako racya bytu Polski, jako podstawa jéj formy politycznéj, jako zasada jéj społecznego urządzenia, a tylko jedna Demokracya może przeciw nieprzyjacielowi cały naród zjednoczyć, zatrzeć ślady dotychczasowego rozdziału, między rozdzielonymi dotąd dokonać zbliżenia, i w zastosowaniu swojém przynieść zaspokojenie powszechne. Są to więc dla patryotów chwile wielkiéj pracy; miłość Ojczyzny wskazać im powinna co robić należy — i ci dowiedli głębokiego pojęcia, którzy znieśli już pańszczyznę, nie lękając się uwięzienia w cytadelli warszawskiéj.

Jedném słowem, nastąpiła w Polsce wewnętrzna przemiana; za nią, musi nastąpić zewnętrzna.

Wie to Europa; nie rozumie ona dzisiaj Polski przywileju, Polski szlacheckiéj, ale Polskę demokratyczną, któréj wybawienie, ma rozpocząć erę nowego prawa i w miejsce siły zwierzęcéj, panowanie sprawiedliwości postawić. Ztąd między Polską a innemi ludami przymierze, ugruntowane nie tylko jéj usługami, poświęceniem, męczeństwem, ale wspólnością interesu i tożsamością zasad.

Kiedy przed kilkunastu dniami, na wiadomość o zagarnięciu Krakowa, opinia publiczna tak potężnym ozwała się głosem — nie było to z powodu ważności politycznej téj małej Rzeczypospolitéj ; nie dla tego że zniszczono jéj niepodległość, bo ta nie istniała nigdy, bo Kraków zajmowali nieprzyjaciele, ile razy w tym starożytnym grodzie duch Polski oznaki życia pokazał; nie dla tego także iż pogwałcono traktaty, bo te stały się martwą literą i od dokonania zbrodni na Ojczyznie naszéj, prawa publicznego nie ma — ale dlatego, że Polsce wyrządzono świeżą zniewagę, w tym ostatnim zakątku, który dotąd choć cień narodowości zachowywał, a w nieśmiertelność téj narodowości cała Europa wierzy !

Polskę nie obowiązywały nigdy traktaty; wszystkie były gwałtem na niéj dokonanym, rozdarciem coraz większém jéj narodowości; zajęcie przeto Krakowa jest tylko jednym epizodem więcéj tych gwałtów — lecz kto wie, czy nie jest zarazem tém dopełnieniem miary niegodziwości i bezprawia, jakie ma przyspieszyć przygotowywanie się do czynu i skończyć czasy pokuty. Polska od dawna, wszystko ma do odzyskania. Polskę nie zaspokoją półśrodki; trzeba nam wszystkiego; trzeba nam całéj ziemi naszéj; trzeba nam granic od morza do morza, inaczéj nie oprzemy się północnéj dziczy, nie dopełnimy cywilizacyjnego posłannictwa.

I będziemy je mieli te ziemie nasze, i na dawnych granicach zatkniemy dawne orły nasze; idźmy tylko mężnie a wytrwale, a śmiało a naprzód ! i kiedy cała Polska sposobi się do dzieła wyswobodzenia — Demokraci ! nie ustawajmy w pracy — póki czas, póki na ziemi naszej krew męczenników nie oschła !

Po tém zagajeniu zabrał głos Ob. Ledóchowski Jan w następujących słowach :

Obywatele !

Po raz pierwszy przemawiając w waszym braterskiém gronie, i to w dniu tak uroczystym, tak pełnym różnorodnych wspomnień, nie będę się zastanawiał nad tą przyszłością, tylko o tyle o ile ona ma styczność z teraźniejszém położeniem Polski i z jéj przyszłością.

Rewolucya 29 Listopada 1830 roku nie zakończyła się wejściem wojsk Polskich do Pruss i Galicyi, nie skończyła się ona i teraz; koniec jéj nastąpi dopiero wtenczas kiedy cała kraina Polska odzyska swą niepodległość, a wszystek Lud tę krainę zamieszkujący, urządziwszy się na podstawie braterskiéj demokracyi, używać będzie jednych i tychże samych praw i swobod. Wyprawa Zaliwskiego w roku 1833, męczeństwo Konarskiego i jego współtowarzyszów, tegoroczne wypadki w Polsce, wszystko to są następstwa dnia którego rocznicę obchodzimy, ale następstwo zastosowane do postępu czasu i do potrzeby ogólnéj. Nie bez korzyści dla nas być powinno i jest w istocie doświadczenie, jakiegośmy nabyli w powstaniu 1830 roku; umiano się zastanawiać nad tém co takowe zniweczyło, i w dalszych następstwach starano się unikać tychże samych wykroczeń ; i tak tegoroczne sprzysiężenie w Polsce, które miało i mogło Polskę oswobodzić, wzięło za hasło zasady demokratyczne, a za podstawę szczęście całego Ludu Polskiego. To wielkie, święte sprzysiężenie, dokonane z największém poświęceniem i z ogromnemi trudnościami, którego zawczesne wykrycie odwlekło znowu na czas jakiś zmartwychwstanie Polski, zasługuje na szczególną uwagę; pozwólcie mi więc Bracia, abym się nad tém zastanowił, jaki ono wpływ na Polskę i na ludy europejskie wywarło.

W podobnych jak te zdarzeniach, zwykle ci którym się powiedzie bywają półbożkami obwołani, a ci zaś których choćby najszlachetniejsze zamiary, nie są pomyślnym skutkiem uwieńczone, rzuceni są na pastwę namiętności; tego doświadczyli i ci co w tegorocznych czynny udział mieli; lecz niech się pocieszają; serca wszystkich prawych Polaków, szlachetne umysły różnokrajowców europejskich, poklask dały ich pięknym usiłowaniom, chociaż nieuwieńczonym pomyślnym skutkiem.

W położeniu wyłączném naszéj Ojczyzny, nie można innych jak tylko rozpaczą nacechowanych chwytać się środków, bo rozpacz szlachetna rodzi zwykle wielkie pomysły. Wielki też to zaiste był pomysł, utworzyć i rozszerzyć spisek Narodowo-Demokratyczny na całej przestrzeni Polski, połączyć miłością Ojczyzny i węzłem prawdziwego braterstwa ludy, ujścia Wisły i Dniepru; chwała tym którzy pierwsi tę myśl powzięli; przekonali oni świat cały, że mimo tylolicznych podziałów, nie masz takiego zakątka polskiéj ziemi w którym by miłość Ojczyzny wygasła, i zasady demokratyczne nieznalazły odbicia, że prześladowania, katusze podniosły jeszcze wszystkich umysły, i że z kości pomordowanych męczenników mściciele wyrosły. Umiały też to ocenić wszystkich narodów szlachetne umysły, i zapał dla sprawy polskiéj w czasie tegorocznych wypadków, a nawet po ich nieszczęśliwém ukończeniu był niemal większy jak w roku 1830; bo widziano że usiłowania Polaków prawie nadludzkie, że przezwyciężenie tak wielkich przeciwności, miało na celu nie tylko Polskę, ale cały Lud Polski, bo w roku 1830 godłem naszém było Ojczyzna i sława, a w tegorocznych wypadkach przysiężenia hasło Ojczyzna i szczęście Ludu Polskiego; wątpiono o pomyślnym skutku, ale wielbiono piękny i święty zamiar.

Ludy Słowiańskie, ci jednoszczepowi Bracia nasi, wypadki tegoroczne w Polsce jak własne uważali, bo oni wiedzą, że ich wolność i ich niepodległość od niepodległości i wolności naszéj zależą; odtąd dążenia nasze muszą być wspólne.

Przypomnijmy sobie jakie współczucie wzniecił te wypadki w téj pięknéj Francyi; w któréj gościnności doznajemy. Wszyscy bez różnicy płci, wieku, stanu i opinii, witali z zapałem ten promyk nadziei dla Polski, obie Izby prawodawcze tego kraju, zabrzmiały głosami wołającemi o Polskę, przyjdzie czas i Bóg da może niedaleki, w którym głos podobny nie będzie już głosem wołającego na puszczy. W Anglii, w téj zimnéj i pełnéj rachuby krainie, niezwykłe współczucie widzieć się dało, i tam parlament pierwszy raz po wypadkach listopadowych imie Polski wymówił. W Belgii ten sam zapał co i we Francyi, nawet we Włoszech, gdzie berła żelazne monarchów tłumią wszelkie szlachetne uczucia, i tam w wielu miejscach sympatya dla Polski jawnie się okazała. Cóż powiem o Niemczech, w tych nawet częściach tego kraju, które podlegają berłom naszych rozbiorców, życzono zwycięztwa naszym przeciw własnym rodakom; dzienniki niemal całych Niemiec głosiły korzyści Polaków, by ich nieprzyjacioł zatrważać. Nie mogę pominąć i dzielnych Skandydawów, i tam dało się widzieć to współczucie, jakie się należy od dusz szlachetnych zamiarom szlachetnym.

Tak więc, sprawa Polska oparta na zasadach prawdziwéj demokracyi, stała się w oczach ludu sprawą świętą, oburzenie na morderców Galicyi, na katów Warszawy i Siedlec, do najwyższego doszło stopnia. Na próżno ciemięzcy nasi starali się rozsiewać podejrzenia, jakoby Polacy do mordowania Polaków zachęcali, napróżno chciano piękne nasze zasady demokratyczne, w bratobójcze barwy ustrajać; kłamstwo wkrótce się okazało, i sowite nagrody jakiemi rząd cesarza apostolskiego siepaczów Galicyi obsypał, przekonały świat cały, że jemu tylko, jemu, te w dziejach świata niesłychaną zbrodnię przypisać należy.

Smiało więc wyrzec można, że tegoroczne wypadki w polsce, obudziły współczucie ludów dla sprawy naszéj, a nawet podniosły go wyżéj; to współczucie nie będzie bez znaczenia nadal, bo jeżeli dla odzyskania praw naszych nieprzedawnionych, powinniśmy najwięcéj w własne siły, w nasze poświęcenie ufać, nieoglądając się na pomoc obcych rządów, która wtenczas mogłaby tylko być skuteczną, gdyby ich własny interes tego wymagał, to z drugiéj strony, o współdziałanie,

o sympatyę ludów starać się jest naszym obowiązkiem. Tegoroczne wypadki dokonały tego, a więc ufajmy w bliską pomyślną przyszłość, i wytrwajmy w zasadach i w poświęceniu.

Muszę tu jeszcze nadmienić o jednéj korzyści jaka z tegorocznych wypadków dla Polskiéj sprawy wynikła, a tą jest wcielenie Rzeczypospolitéj Krakowskiéj do cesarstwa Austryackiego. Musi to słowo *Polska* być bardzo groźnem, bardzo niestrawném dla naszych rozbiorców, kiedy dla wymazania go poważyli się zniszczyć traktat, który ich od lat trzydziestu łączył z całą niemal Europą. To targnięcie się na ten ostatni niby to niepodległy zakątek ziemi Polskiéj, okazując ich trwogę, nie tylko nienawiść ludów ku nim zwiększył, ale i obraził wszystkie rządy a szczególnie zachodnie będące współuczestnikami w traktacie Wiedeńskim; — ten traktat już teraz nie istnieje; a ponieważ to tym własnie traktatem, zachodnie państwa pierwszy i jedyny raz uznały rozbiór Polski, zniszczeniem tego traktatu, wspólnictwo tych państw w tymże czynie ustaje i już nam nie będą mówić wiecznie o Polsce Kongresowéj; ludzie życzliwi sprawie naszéj, będą mogli śmiało bo nawet prawnie upominać się o Polskę taką jaką Polacy mieć pragną, — a nam inne upominanie się nieprzystoi jak z bronią w ręku.

Następnie Ob. Ordęga Józef w tych przemówił wyrazach:

Obywatele!

Z upadkiem usiłowań 29go Listopada nie upadła Polska — dowodem tego to samo tu zgromadzenie. Przemawia ona przez usta nasze, jaśnieje w codziennych i nadludzkich poświęceniach, żyje w kajdanach i syberyjskich kopalniach. A szubienice i rusztowania, na które szalona przemoc prowadzi jéj najdzielniejszych synów, wynoszą ją w obec zdumiałego świata do wysokości Ludu krzyżującego się za prawa człowieczeństwa. Kilka temu jeszcze miesięcy, wierna swemu powołaniu, podniosła krwią zalane skronie i wydała hasło zbawienia Ludów — lecz omdlała, raz jeszcze pada pod przemocą swych katów — raz więc jeszcze Naród Polski stawa, w obec Europy, jako męczennik za jéj cywilizacyę, któréj obrona jest jego niecofnioném przeznaczeniem.

Rocznica zatém, która nas tu zgromadza, jest rzeczywiście uczczeniem tych wszystkich poświęceń jako i tych nieprzerwanych boleści narodowych. Nie możemy zaś lepiéj uczcić tych poświęceń i tych boleści, jak zastanawiając się nad obecném położeniem Polski, jako i nad tém, co nam tułaczom, w obec jéj dzisiejszego położenia robić wypada.

Obywatele! Rzeczywiście, przemoc może zniweczyć instytucye jakiego narodu — może narzucić mu obcych panów, rozszarpać jego ziemię; lecz jest wyższa nad to wszystko siła, to jest wolność myśli, któréj żadna przemoc, żadna tyrania dosięgnąć nie jest zdolna. I dopóki jedno serce bije, gorejące miłością tradycyi swego narodu i gotowe do poświęceń dla przedłużenia téj tradycyi, dopóty naród taki żyć nie przestał. Organizacya bowiem zewnętrzna nie stanowi ducha narodowości. Jedność tylko i tożsamość myśli splata ludzi w społeczeństwo. I jak długo łączy ludzi jedność myśli, tożsamość celu i tradycyi, tak długo duch narodowy żyje w całéj sile, zwycięża wszelkie prześladowania i co więcéj niemi się nawet wzmaga.

A czyż Polska nie przedstawia nam tych wszystkich warunków żywotności narodu? Czyż nie posiada świetnych wspomnień swéj przeszłości? Czyż ten sam tytuł, *Przedniéj straży cywilizacyi chrześciańskiéj*, jaki sobie zdobyła, nieprzypomina jéj, jaką jest myśl, która ją w społeczeństwo związała, — jaki cel, dla urzeczywistnienia którego poświęcała się tyle wieków? Czyż najezdzcy nasi wskazali nam nową natomiast myśl, którąbyśmy pokochali? nowy cel, któremubyśmy poświęcić się chcieli? Zresztą, czyż najezdzcy Polski, wymazując imie jéj z karty jeograficznéj, wymazali z serc naszych pamięć jéj przeszłości — przeszłości, która imie Polaka urokiem chwały otacza?

Nie, Obywatele, dowodem tego, raz jeszcze powtarzam, zgromadzenie się tu nasze — a przedewszystkiem, dowodem tego, przeszło półwiek we męczeństwo Polski, którém okupuje zwichnięcie swego demokratycznego posłannictwa.

Tak jest, obecne cierpienia Polski, są krwawym okupem zwichnięcia jéj demokratycznéj missyi. Gdyż pamiętajmy, iż jak w życiu pojedynczych ludzi, tak i w życiu narodów, są pewne warunki, których odstąpić, zgwałcić bezkarnie nie wolno.

Dla Polski zatém, jako dla jednéj z najstarszych cór cywilizacyi chrześciańskiéj, tym warunkiem jest społeczne urzeczywistnienie demokratycznych następstw téj cywilizacyi.

Kiedy więc stan szlachecki zeszedł z drogi posłannictwa narodowego, i kiedy wydzielając się ze zbiorowości narodu, ograniczył do siebie tylko całą jego istotę — zamknął w swém tylko kole równość, braterstwo, to ostatnie słowo Chrystusa do wszystkich bez wyjątku ludzi, i pogwałcił tym sposobem wszystkie warunki życia narodowego, gwałt podobny sprowadzić musiał na społeczność Polską, ten szereg nieszczęść, jakie ją dotąd tłoczą.

Lecz niczém niezwyciężona miłość Ojczyzny, długie dla niéj męczeństwo, a przedewszystkiem usposobienie rewolucyjnym duchem nabierzmowanego pokolenia, rozjaśniły pojęcia narodowe.

Dzisiejsza, rewolucyjna Polska, rozumie już warunki, od których zależy jéj samoistny byt — wie ona, iż jéj niepodległość, a stany, wyjątki, są przeciwnościami, które obstać się obok siebie nie mogą — wie, jedném słowem, iż demokratyczna tylko Polska, Polską być może.

I dla tego też, walka jaka się dziś toczy o niepodległość Polski, nie występuje już w obec Europy w imieniu stanu szlacheckiego, lecz w imieniu zjednorodnionéj Polski — słowem występuje Polska, wierna swemu cywilizacyjnemu posłannictwu, która w 17ym wieku ratuje Europę od barbarzyństwa, a w 19ym zdąża na przebój do otwarcia nowéj w chrześciańśtwie epoki.

Tam stoi na straży cywilizacyi chrześciańskiéj, tu początkuje urzeczywistnienie jéj najodleglejszych, demokratycznych następstw.

Tak jest, Obywatele, rzetelnie demokratyczny manifest krakowski, dzieło sprzysiężonego narodu, obwieszczając urzeczyście dla wszystkich bez wyjątku Polaków, prawdziwie ewangieliczną równość, zamieniając, jedném słowem, rozdzieloną dotąd w sobie społeczność Polską, w jedną rodzinę, w jedno zgromadzenie braci, w którém każdy bez wyjątku powołany jest do udziału we wszystkich korzyściach społecznych i politycznych — manifest ten, nietylko że wysnuwa całą treść myśli narodowéj, lecz reasumując główne następstwa nowoczesnéj cywilizacyi, stawia Polskę na szczycie postępu Europy — i zdobywa dla niéj zaszczytne prawo inicyatywy w rodzinie ludów chrześciańskich.

I rzeczywiście, wszystko to o czém Zachód od półwieku rozprawia — wszystko to, do czego w rozerwaniu i anarchii, prze mównicę, przez druk i cząstkowe sprzysiężenia dąży, Polska w jednym dniu obwieszcza i nową przyszłość wszystkim ludom zwiastuje.

Po wyrzeczeniu słowa zbawienia, pada ona raz jeszcze ofiarą przemocy — lecz słowo jéj już nie cofnięte, jaśnieje na horyzoncie Polski, jako trofea zwycięzkiéj demokracyi — jako chorągiew, pod rozwojem któréj grupować się odtąd będą wszystkie nadzieje, i wszystkie usiłowania ujarzmionych ludów wschodnio-północnéj Europy.

Zapytajmy przeto siebie samych, jakie stanowisko przyjąć winna Emigracya w obec Polski, obwieszczającéj w posród burz i ognia, jak prawo Synai, zasady odrodzonego Państwa?

Obywatele, Jak nikt nie zaprzeczy, iż w obecném położeniu rzeczy, reprezentować wiernie na zewnątrz szczytne usiłowania narodu i wspólnie z nim pracować nad dokonaniem rozpoczetego dzieła wyswobodzenia, jest główném powołaniem Emigracyi, tak z drugiéj strony, niktby też zaprze-

czyć nie mógł, pod karą śmieszności, iż aby Emigracya dopełnić mogła tych obowiązków, przejąć się przedewszystkiém musi myślą i dążnością dzisiejszéj Polski.

Wystąpić więc w obec Europy, pod godłem demokracyi, dobijającéj się przez ciernie i ogień, ostatecznego tryumfu w Kraju, przyjąc wszystkie płynące ztąd następstwa — owóż obowiązek Emigracyi, którego obecnie dopełnić winna, pod karą zaparcia się swego posłannictwa — owóż jedność, któréj się tak rozgłośnie dopominają stojący po za Towarzystwem Demokratyczném, to jest jedność w myśli i środkach, bez któréj marzeniem wszelkie zjednoczenie, marzeniem wszelka zbiorowość, zdolna do czynnych krajowych posług. Nie zapominajmy bowiem, iż jedność tylko myśli łączy ludzi pomiędzy sobą — i że jedność tylko i tożsamość myśli i środków, czyni możebną wszelką zbiorową robotę.

Pomnąc jednakże na pochodzenie Emigracyi, na jéj skład, nie możemy mieć téj pretensyi, aby słońce prawdy demokratycznéj, oświecające dzisiejszą Polskę, zaświecić miało i po nad całą bez wyjątku powszechnością emigracyjną.

Wyobrażenia, nawykłości, nabyte długą z pokolenia do pokolenia przechodzącą edukacyą, nie zmieniają się w jednym dniu. I nie jest też dane żadnemu człowiekowi, a tém mniéj stanowi panującemu wydobyć się tak łatwo z pod jarzma swych nawyknień.

A przecież Emigracya w swéj przynajmniéj większości, jest ułamkiem stanu, który wszechwładnie panował tak przed jako i w czasie powstania listopadowego.

I ztąd to ta tęsknota niektórych jeszcze za przywilejami — ztąd ten wstręt do demokracyi i jéj zbiorowego mechanizmu.

Kiedy zatém pewna część jeszcze Emigracyi jest i dziś tém samém, czém była w r. 1831 — to dzisiejsza Polska odmłodniona, wśród wichrów rewolucyjnych wykołysana, uległa fizycznemu i moralnemu przeobrażeniu.

Głos zatém dzisiejszéj, młodéj, z grzechu pierworodnego wyzwolonéj Polski — głos Polski, pojmującéj swą wielką w rodzinie europejskiéj przyszłość, nie przemówi do serc żyjących tylko wspomnieniami przekwitłéj już niepowrotnie przeszłości.

Pozostałość wyjątku, wydzielającego się niegdyś ze zbiorowości narodowéj, wyjątkiem zostaje i tu na wygnaniu, wyjątkiem obecnéj, postępowo przeobrażającéj się Polski.

Pozostałość przywileju, zapomnieć go nie może i na wygnaniu. Nie dla niéj więc równość, braterstwo, ten ideał rewolucyjnéj Polski — nie dla tych, jedném słowem, ludzi jéj dzisiejsze dzieje — po za niemi pozostać, jest ich przeznaczeniem.

Nie tajmy więc przed sobą, iż w takim składzie Emigracyi, Towarzystwo Demokratyczne tylko, jako związek oparty na myśli zespalającéj dziś w Kraju wszystko to co czuje i co rozumie przyszłość jego przeznaczeń, na myśli, okupionéj męczeństwem sprzysiężonego narodu, związane jest niewzruszonym sojuszem z dzisiejszą, wyzwalającą się Polską.

Towarzystwo Demokratyczne zatém, odpowiada wszystkim wymagalnościom ciążącym obecnie na Emigracyi:

Jako Instytucya szczelna, stojąca na jedności myśli i środków, Towarzystwo jest jedyną w tułactwie zbiorowością, zdolną do czynnych, krajowych posług.

Opierając się zaś na myśli, którą rewolucyjna Polska uznała w obec Boga i Ludzkości, jako kamień węgielny przyszłéj Rzeczypospolitéj, Towarzystwo jest jedynym jéj na zewnątrz reprezentantem — jedynym jéj dążności i usiłowań wyobrazicielem.

W niém przeto zawarta cała dzisiejsza missya emigracyjna — w niém objęty dzisiejszy patryotyzm Polaka emigranta.

I zrozumiała to Emigracya, kiedy po zaszłych w Kraju wypadkach, szeregi jego w tak znacznéj liczbie zwiększyła. A skoro przeminą uprzedzenia, i zawiść zawstydzona prawdą umilknie, nie wątpimy, iż nie jeden jeszcze ze spółwygnańców, swe usiłowania z naszemi połączy — gdyż nie wątpimy, iż nie jedno jeszcze serce bije i po za nami dla Demokratycznéj Polski!

W każdym wszakże przypadku, Towarzystwo wierne zasadom, którym ślubowało, posłuszne na głos Matki, któréj szczęście jest jedynym jego życia ideałem, popłynie w obec burz emigracyjnych, spokojnie i pogodnie do wskazanéj mu przystani.

Z kolei mówił Ob. Podolecki Jan.

Obywatele!

Przybywszy z Kraju z powodu tegorocznych zdarzeń, niemając tu przedtém bezpośredniego udziału, ani w waszych Obywatele pracach, ani w sporach i zawiściach emigracyjnych, — mogę dać bezstronne świadectwo o wpływie Towarzystwa Demokratycznego na Ojczyznę i sprawę naszą.

Po upadku powstania, którego chlubne rozpoczęcie w dzisiejszéj święcim rocznicy, Polska potrzebowała ogniska, gdzieby mogła zgłębić przeszłość, zbadać przyczyny chwilowéj śmierci politycznéj, i obmyślić sposoby zmartwychwstania — bo to, co w życiu ludów ma kiedyś objawić się na zewnątrz, powinno wprzód przygotować się i dojrzeć we wnętrzu ich duszy; — a że naród pozbawion wolności druku i mowy, musi pozostać biernym w takiéj pracy, wypłynęły ztąd dwa różne obowiązki, dwa powołania, — jedno dla Emigracyi a drugie dla Narodu. Emigracyi przypadło roztrząsanie i rozwijanie społecznych zasad, jako warunków przyszłego bytu; — Narodowi zaś, wybór i przyswojenie z emigracyjnéj pracy ku użytkowi swemu tego, co przystaje do rodzimych obyczajów i potrzeb, a odrzucenie wszystkiego co się nie zgadza z nimi.

Ze wszystkich stronnictw jakie Emigracyę dzieliły i dzielą, jedno Towarzystwo nasze pojęło ważność tego posłannictwa, w niém jedném zestrzeliły się jak w ognisku narodowe pojęcia i wyobrażenia; przeto też, ze wszystkich teoryj społecznych, zasady naszego tylko Towarzystwa, b jnie i szeroko krzewią się po ziemicy polskiéj, co rok, co chwila prawie skrapiane krwią męczeńską.

Zaprawdę; — gdziekolwiek od lat szesnastu płynęła męczeńska krew polska, — czy spojrzysz na rozproszone kości partyzantów Zaliwskiego, czy na Konarskiego śmierć bohaterską; czy na szubienice dotąd bielejące w kongresowém Królestwie; czy na tysiączne galicyjskie groby, jeszcze niezadarnione i świeże; czy na boleści i katusze pogrzebane w moskiewskich kopalniach, lub zakryte światu piekielną ciemnością austryackich więzień; wszędzie to, — wszędzie zobaczysz męki i krew, samych wyznawców demokratyzmu.

A niemyślcie Obywatele! aby po za obrębem naszym nie było nigdzie serc polskich bijących dla ojczyzny, gotowych walczyć na nię; mogą one być i są zapewne. Czemuż więc w żadnym czynie nie objawiły się dotąd, ani objawiają? Oto dla tego, że im brakuje ufności w doktryny własne, że nie czują téj, że tak powiem solidarności, jaka nas łączy z narodem w pojęciach i uczuciach; — ta solidarność sprawia, żeśmy pewni swego, ona jest bodźcem do czynów; bez niéj czy to człek pojedynczy, czy stronnictwo działa na chybi trafi, powątpiewa za każdym krokiem, — a gdzie nie ma pewności, gdzie jest wątpliwość, tam darmo szukać bezwarunkowych poświęceń.

Ztąd to, emigracya po za obrębem Towarzystwa naszego, choćby w największéj liczbie, musi pozostać koteryą a naj więcéj stronnictwem; gdy przeciwnie nazwa stronnictwa ubliża Towarzystwu Demokratycznemu, będącemu reprezentantem uczuć i wyobrażeń narodu, zwierciadłem jego serca i duszy.

Bo wielce błądzi ten, kto mniema że Towarzystwo nasze, stworzyło zasady demokratyczne, lub wyuczywszy się ich za granicą, przyniosło je Krajowi. Nikt na świecie nie zdoła większości narodu wszczepić obcych jéj wyobrażeń. Naród musi je mieć w swéj historyi, tradycyi i obyczajach; a jeżeli je modyfikuje, rozwija lub w czymkolwiek odmienia, to własną siłą a pracą. Demokratyzm jest odwieczną naszą własnością. Polska zawiązana w ciało polityczne z demokratycznych

żywiołów, żyjąca ideą demokratyzmu przez dziesięć wieków w rzeczypospolitéj szlacheckiéj, paudła na czas przez to, że tę swą pierwotną ideę społeczną rozwijać przestała, i nie może powstać tylko szerokiém i zupełném jéj rozwinięciem, bo inaczéj zaparłaby się swéj przeszłości i sama siebie, a tém samém skonałaby na wieki.

Choć ruch Krakowski był tylko drobnym a zwichniętym odłamkiem olbrzymiego przedsięwzięcia, jest on jednak ogromnym naprzód krokiem, na drodze wyzwolenia Ojczyzny, i moralnym punktem, z którego odtąd każde przyszłe usiłowanie wychodzić będzie, bo ludzkość nigdy się wstecz nie cofa.

Jako z rozbicia listopadowego powstania, unieśliśmy tę jedną wielką zasadę: że dla Polski nie ma zbawienia ani życia okrom demokratyzmu; — tak tegoroczny ruch Krakowski wypisał ognistemi, niczém niezatartemi zgłoskami tę drugą prawdę równie ważną i wielką: że demokratyzm polski jest religijnym i chrześciańskim. Tak, Obywatele! był on i być musi chrześciańskim pomimo wszelkich rzucanych nań obelg i potwarzy.

W ruchu tym, naród polski objawił wyraźnie pojęcia swe i nieodzowną wolę. Kiedy cała oświeceńsza część narodu, gotowała powstanie pod hasłem demokratycznego manifestu i wszechwładztwa Ludu, kiedy szlachta zrzekała się z zapałem wszelkich praw do gruntów chłopskich i wszelkich przywilejów, kiedy tysiące — tysiące męczenników konających pod nożami najemnych zbojców wyznawało demokratyczne zasady; kiedy księża w stułach, z krzyżami w ręku, wzywali do walki za ojczyznę i ewangieliczną równość; — kiedy Kraków zabrzmiał pieśnią górników Wielickich; — starą, od dawna niesłyszaną pieśnią *Bogarodzicy!* — kiedy sędziwy zakonnik prowadzący processyę do Galicyi, dla opamiętania zbłąkanego Ludu, prorockiém wiedzion przeczuciem, ukląkł przed pasterzem wyprawiającym processyę i zawołał *Benedicite Pater!* a w kilka godzin męczeńską pozyskał palmę; — kiedy całe powstanie, bez rozkazu, bez podsuniętéj myśli, ale doraźnie, instynktowo do kokardy narodowéj przypięło wizerunek Bogarodzicy — wtedy właśnie, w téj saméj prawie chwili, mordercze bandy Metternicha i Szeli, zarzynając bezbronnych, pastwiąc się nad starcami, choremi, nad niewiastami i dziećmi, hukały w świętokradzkim szale po świątnicach pańskich, zabijały księży i hostyę deptały nogami.

Obywatele! Tę wielką przestrogę Opatrzności okupiliśmy serdeczną krwią naszą! Odtąd zasady, opinie i pojęcia odróżnione są jasno i dobitnie. Po jednéj stronie moralność, wiara, demokratyzm chrześciański i Polska; po drugiéj demoralizacya, bezbożność, religijna i polityczna obojętność, niewola i zagłada polskiego imienia.

Głośno przemówiła Polska w tym ruchu swoim. Przyjmując ona zasady szerokiego — nieograniczonego demokratyzmu za niezbędny warunek przyszłego żywota, uznając je za dawną swą własność, obwieściła że szanuje swą przeszłość i wiarę; że nie potępia dawnéj republiki szlacheckiéj, ale ją uważa za modłę, za kadr, że tak powiem, olbrzymiego pułku Lechickiego w który wcielić należy cały niezmierny ogrom ludności polskiéj; — że nie odrzuca ani siermięgi, ani kontusza, bo w pierwszéj pójdzie wszystka do powszedniéj pracy, a w drugi, na uroczysty dzień świąteczny, przystroi się cała.

O nikt nie trafi odtąd do przekonania narodu, kto republikancką szlacheczczyznę polską przyrównywa do zachodnich noblessów i adelsztandów, niebacząc na różnice tych odmiennych a nawet wbrew przeciwnych sobie instytucyj, ani kto ją bierze za jedno z naszą zcudzoziemczałą arystokracyą i oligarchią, z tym drobnym a wynarodowionym odłamkiem szlacheczczyzny, z tym plugawym wrzodem zchorzałego ciała społecznego; ani ów, kto nie umie jezuityzmu i fanatyzmu odróżniać od wiary, religijności i zacnego duchowieństwa krajowego.

Obywatele! Wytknięta jest droga nasza. Wiemy co Naród przyjmuje za swą własność a co odrzuca. Wzajemne działanie i oddziaływanie Narodu i Towarzystwa naszego, silniejszém teraz będzie niż kiedy, a choć ukoronowani rozbójnicy drwiąc z moralności, z opinii świata, i z Boga ćwiertują dyplomatycznym nożem po raz piąty świętą ziemicę naszą, ufajmy w sprawiedliwość Wszechmocnego, a w braterstwo Ludów! Sprawa nasza jest sprawą całego chrześciaństwa i cywilizacyi, sprawą ukrzywdzonego człowieczeństwa!

Obywatele! Trwajmyż więc i postępujmy ku zasadzie demokratycznéj równości i braterstwa, która wiodąc do wielkiego celu europejskich społeczeństw, doprowadzi nas razem do wyzwolenia Ojczyzny. Wielki ten cel, wielki ten rezultat, zawsze jest ten sam, jakąkolwiek drogą puścim się ku niemu; czy drogą filozofii, czy moralności, czy religii. Idźmyż więc naszą własną, a u mety zejdziem się z innymi Ludy i może niedaleka ta chwila, w któréj Polska pójdzie przodem ludzkości, a nasz stary Orzeł biały przytuli nas pod śnieżne swe skrzydła rozpostarte od morza do morza.

Następnie miał mówić Ob. Sznayde Franciszek. Nagła słabość niepozwoliła mu odczytać jego mowy, którą nam złożył. Zamieszczamy ją tutaj:

Obywatele!

Po raz szesnasty w tułactwie naszém, na obcéj ziemi, obchodzimy rocznicę Rewolucyi Listopadowéj.

Obchód dzisiejszy staje się, o ile to być może, jeszcze solenniejszym z powodu ważnych wypadków, jakie przed niedawnym czasem zaszły w naszéj Ojczyźnie. Kilka zaledwie upłynęło miesięcy, jak Polska na nowo chwyciła się do oręża, w celu wywalczenia swéj niepodległości, wolności i swobód wszystkich swych mieszkańców.

Ruch przygotowany na wielką skalę, który od razu zająć miał całą Polskę w dawnych jéj granicach — ruch, który gdyby się mógł był rozwinąć tak jak był uprojektowanym, obiecywał najpomyślniejsze skutki; nieszczęśliwym zbiegm nieprzyjaźnych okoliczności spełzł prawie na niczém. Zadrżeli przecież ciemiężyciele Polski, a jeden z nich w trwodzę, chwycił się najohydniejszego środka, natchnienia piekielnego, na którego oznaczenie nie ma, w żadnym języku, dość dobitnego wyrazu: uwiódł i uzbroił synów jednéj matki, braci przeciw braciom!!! — Lunęła krew strumieniami, — mordy i pożogi okryły, przez kilka tygodni, całą przestrzeń kraju, — tysiączne legły ofiary najlepszych patryotów. Płatni siepacze przywodzili oszukanemu, ciemnemu ludowi, a wstęgi, pensyje i wysokie stopnie dano bezwstydnie w nagrodę potworom, które się w kierowaniu tych mordów najwięcéj odznaczyły.

Nie stało więzień na całym przestworze Polski do nasycenia zemsty wrogów. Sybir, kopalnie Uralu i lochy odległych więzień zaludniają się nowemi ofiarami zemsty wrogów. Prawo wojenne rządzi całym krajem; — rusztowania broczą we krwi nowych męczenników, a knut, miecz i szubienica rozpostarły swe panowanie nad nieszczęśliwą Polską.

Ależ to ostatnie powstanie, które zbiegiem nieprzewidzianych wypadków, w samym zarodku przyduszone zostało, nie jest dla kraju bez korzyści; pokazała w niém Polska światu, czego chce, i jak chce; — pokazała dobitnie iż chce swéj niepodległości, ale też i wolności, swobód i praw równych dla całego swego Ludu. Zerwała stanowczo z przestarzałemi przywilejami kast i rodu, — a co najważniejsze, iż ta poprawa polityczna wzięła swą inicyatywę z góry, to jest wyszła od ludzi zamożniejszych, oświeceńszych, którzy złożyli na ołtarzu Ojczyzny wszelkie dawne przesądy, i podali rękę bratnią ludowi aby go oswobodzić i uposażyć.

Odezwa ostatniego Rządu rewolucyjnego jest ważnym dokumentem, który dowodzi jaki duch ożywiał kraj w téj chwili, i że tylko w takim duchu zmartwychwstać on może w całéj swéj wielkości i blasku.

Ostatnie powstanie, choć się nie powiodło, obudziło najwyższą sympatyę wszystkich ludów Europy; a cóżby dopiero było, gdyby to powstanie rozwinęło się było w całym swym

olbrzymim zakresie? — Zkądże pochodzi ta ciągła, wielka sympatya ludów dla Polski? Czyż nie ztąd iż ludy czują i widzą, że sprawa Polski nie jest sprawą jednego tylko narodu, ale sprawą całéj ludzkości, sprawą wszystkich ujarzmionych ludów.

Skoro tylko zabłyśnie na horyzoncie polskim owa pożądana gwiazda, zwiastunka wolności, rzuci ona swoje promienie w najodleglejsze zakątki ziemi, gdzie jęczą ludy ujarzmione w więzach niewoli, a wolność Polski będzie hasłem ich oswobodzenia.

Pomimo wszelkich usiłowań ciemiężycieli naszych, Polska będzie wolną; liczmy tylko na własne nasze siły i na świętość naszéj sprawy.

Naród 22^{wu} milionowy, kochający Ojczyznę i Wolność nadewszystko, nieszczędzący żadnych ofiar, mężny z rodu, skoro szczerze się weźmie, wolnym będzie, wolnym być musi; a szczerzy i liczni patryoci Polscy, wiedzą już teraz jakim sposobem martwe dotąd części narodu w życie wprowadzić i zapalić.

Polska jak nowy Prometeusz, przykuta do skały, szarpana jest przez trzech sępów, które jéj wnętrza rozdzierają. Nie raz już wstrząsnęła ona silnie swojemi pęty, przecież dotąd strzaskać je nie mogła, a to stąd pochodzi, że nigdy nie użyła razem wszysthich sił swoich, ale tylko pojedynczemi częściami swojego potężnego ciała, robiła daremne, bo bezskuteczne wysilenia. Walczyła ona dotąd małą tylko cząstką narodu, jakby potencya z potencyą, a massę potężnego, patryotycznego swego ludu zostawiała bezczynnie na stronie. Ale niechże raz pozna swoją potęgę, niech się raz krzepko wzmoże, niech wzbierze i skupi wszystkie siły wszystkich części swojego ciała, a wraz jakby szklanne prysną więzy i pęta, które ją dotąd krępują.

Cała nadzieja wskrzeszenia Polski jest w Polsce saméj. Sympatya ludów aczkolwiek potężna pomódz jéj nie może; dyplomacya nic dla niéj nie zrobi; tego dowodem rzeź Galicyjska i ostatnia grabież Krakowa, owego Panteonu narodowości Polskiéj.

Cała żywotna potęga Polski spoczywa tak w silnie i tylokrotnie wyprobowanym patryotyzmie i poświęceniu obywaleli, i w massie narodu. Obywatelstwo polskie jest potęgą umysłową, początkująca i dyrygującą; lud jest potęgą działającą, siłą stanowczą, czynną, przeważną; obie te potęgi razem połączone zbawić mogą Polskę jedna bez drugiéj nic nigdy stanowczego wykonać nie będą mogły, cóż bowiem może zdziałać myśl bez siły lub siła bez myśli. Czują to dobrze wrogi Polski; i ztąd pochodzi ów piekielny pomysł rozdwojenia dwóch głównych potęg narodu, i uzbrojenia bratobójczego jednych przeciw drugim. Alеż patryoci Polscy powinni użyć wszelkich sposobów, aby niedopuścić tego rozdwojenia żywotnych sił narodowości Polski.

Kwestya polska nie jest kwestyą czysto wojskową; walka jaką ona wypowiedzieć ma nieprzyjaciołom nie może być podobną do tych, jakie prowadzą mocarze między sobą, gdzie numeryczna wojsk siła, talenta wodzów, liczba i rozpołożenie twierdz, zamożność skarbu, przymierza z innemi mocarstwami i t. p. elementa służą za podstawę wyliczeniom, z których prawdopodobieństwo wypadków korzystnych lub przeciwnych wnioskować się daje. Stąd więc wielkim byłoby błędem, gdyby Polska swoje i wrogów swoich siły z punkta tylko czysto wojskowego oceniać chciała.

Kwestya oswobodzenia Polski jest przedewszystkiem kwestyą polityczną i socyalną; wojskowa o tyle w nią wchodzi oile oręż do ostatecznego jéj rozstrzygnienia nieodbicie jest potrzebnym; gdyż naprzód potrzeba wywołać i wydobyć potęgę w narodzie a następnie dopiero ją uorganizować i wieść do boju.

Niemając ani jednego żołnierza pod bronią, Polska naprzód stworzyć powinna siłę zbrojną: a jak ją stworzy, sztuka wojskowa przyjdzie dopiero urządzić ją, kierować i do zwycięztwa prowadzić.

Jak tę siłę, któréj dziś nie ma stworzyć, czyli innemi wyrazy, jak wydobyć, poruszyć, i na jaw wyprowadzić wszystkie potęgi w łonie narodu Polskiego spoczywające, nad tém pracowano już przez lat 15^{cie} i tu i w kraju, a i tu i w kraju jest rzeczą niewątpliwą dla rzetelnych patryotów polskich, iż jeżeli jest na świecie jaka dzwignia, coby naród nasz, massę uzbroić i na wrogów rzucić mogła, dzwignią tą, jest idea demokratyczna, niosąca wszystkim bez różnicy mieszkańcom, tężsame swobody, jednakową równość i braterstwo. Obecny stan Polski większa jak kiedykolwiek obudza nadzieję, iż w imieniu takiéj myśli początkując, massy powstaną; a massy te, jest to naród 22$^{u}_{m}$ milionowy, który w łonie swoim ma przeszło pięć milionów ludzi, bronią władnąć zdolnych. Gdyby Polska piątą tylko ich część w pole wyprowadziła, miałaby już armię przewyższającą o wiele, wszelkie połączone siły nieprzyjaciół swoich. Niebraknie Polsce na kadrach do tego ogromu wojska; ma ona, tak w kraju jak na tułactwie, dostateczną liczbę officerów, podofficerów i starych żołnierzy, oswojonych ze służbą i wprawnych do wojny; młodzież nawet w tułactwie sposobi się aby mogła skutecznie i z korzyścią służyć sprawie narodowéj.

Z tego ogromu sił jakie znajdujemy w podaniach urzędowych wrogów naszych, w podaniach któremi straszą Europę i Polskę, wiele bardzo odliczyć należy.

Nasamprzód utrzymanie tak licznéj siły zbrojnéj, zbyt wielkie za sobą pociąga koszta, których stan finansowy naszych wrogów nie dopuszcza; starają się liczbę jéj zmiejszyć w rzeczywistości zostawiając ją jednak przesadzoną w urzędowych swoich podaniach. Stąd pochodzi, iż istniejące teraz pułki raczéj za główne kadry wojska, jak za same wojsko uważane być powinny. I tak w Austryi naprzykład, zamiast 250 ludzi z których składać się powinna każda kompania, jest ich najwięj 100. Bataliony moskiewskie na 1,000 ludzi przepisem wskazanych rzadko kiedy z wyjątkiem gwardyów liczą ich po 600, a bataliony pruskie zamiast 800 mają zaledwie 400.

Z urzędowych zatém podań śmiało połowę odtrącić można.

Nie dość na tém, żadna z tych potencyi, nie może wyprowadzić w pole do walki, całéj swéj potęgi; muszą one zostawić załogi w twierdzach, mocne oddziały do utrzymania w posłuszeństwie ludów mocą oręża podbitych, muszą mieć garnizony w główniejszych miastach, straż przy zakładach rządowych, kordony graniczne i t. p. co wszystko w najnormalszym stanie 1/3 ogółu sił zbrojnych istotnie exystujących wyczerpuje. Jakoż widzieliśmy w roku 1830, że na 32 dywizye piechoty i 19 dywizyi jazdy regularnéj jakie moskwa liczy, po blisko trzech miesiącach czasu i pomimo zupełnéj naszéj nieczynności, i sama już będąc gotową do wojny zaczepnéj przeciw Francyi lipcowéj, zaledwie powtarzam, po blisko 3 miesiącach mogła wystawić przeciw Polsce 21 dywizyi piechoty i 15 dywizyi jazdy; co wszystko razem wzięte, doliczając nawet kozactwo formowało armię czynną nieprzechodzącą w ogóle 120,000.

Przypuśćmy teraz stan anormalny, przypuśćmy nawet najlżejsze symptomata, najsłabsze manifestacye ducha publicznego, a których nawet wywoływać nie potrzeba *np.* w Czerkassyi, w Węgrzech, w Słowiańszczyznie, we Włoszech, w Prowincyach nad Reńskich, w Szląsku, w Prussach Wschodnich, między Kozakami i koloniami wojskowemi moskiewskiemi, a wrogi Polski, zmuszeni będą do większego jeszcze rozrywania sił na jéj pognębienie przeznaczonych. Ażeby je, jeszcze do Polski sprowadzić, długiego potrzebować będą czasu, gdyż na ich rozległych obszarach, marsze nie na dnie, nie na tygodnie, ale na miesiące obliczać należy.

Drogi żelazne, nie wiele im pomogą, gdyż kilku ludzi zdeterminowanych, są wstanie w jednéj nocy, czyli raczéj w jednéj chwili przerwać wszelką komunikacyę zniszczeniem pewnéj części kolei.

Skoro tylko Polska powstanie w massie, kwestya wojskowa łatwo da się roztrzygnąć, jak ją zawsze rostrzygał lud, ile razy powstał massami, wiedziony rozpaczą. Francya republikancka była tak jak my prawie bez wojska i bez skarbu; a przecież odparła koalicyę całéj Europy. My mamy jeszcze w szeregach nieprzyjaciół naszych tysiące sprzymierzeńców,

Polaków, braci naszych, którzy tłumami do nas przechodzić będą, byleby Polska dała im rękojmię siły i wytrwałości — byleby raz wziąwszy się do oręża nie składała go, jak dotychczas, za lada niepowodzeniem.

Polska, przeciw sile biernéj, przeciw niewolniczemu żołdactwu wrogów, powinna postawić zapał, męztwo i nienawiść jarzma całego ludu.

Z orężem jakim każdy będzie się mógł uzbroić w pierwszéj chwili, zdobędzie na wrogach broń, działa i amunicyę, na których jéj w téj chwili zbywa. Opatrzność sama zdaje się zsyłać jéj, i wszystkim ujarzmionym ludom nowy wynalazek ułatwiający ich wyzwolenie.

Wojna powstania, nie jest wojną regularną mocarstw ustalonych; — lud powstający powinien umieć korzystać z pierwszej chwili przestrachu jaki wzbudza, uderzać tłumnie na podzielonego nieprzyjaciela na obszarze 14 tysięcy mil kwadratowych — przecinać jego kommunikacye, odosobniać go, ogładzać i wytępiać, a tym sposobem zniszczyć go za nim się wzmoże i zbierze. Nadaremnie będzie on oczekiwał pomocy, bo zarody wolności i swobód jak je Polska formułuje przez żadne kordony wstrzymane nie będą; dojdą one do wnętrza państw despotycznych — i sparaliżuje wszystkie ich siły.

Ale nie tu jeszcze koniec, Europa nie od dziś dopiero, stoi na wulkanie; szuka ona równowagi jak kamienia filozoficznego, nie pomna że równowaga ta przez rozbiór Polski zniweczona, tylko przez jéj wskrzeszenie przywrócona być może. Europa nie wyda wojny, nie podniesie broni, za sprawę Polski martwéj, i podzielonéj; ale niech ta Polska raz całą swą potęgą wstrząśnie swojemi pęty — niech da niezawodną oznakę swego istnienia, a wnet i Europa ocknie się i mocarstwa niemające udziału w jéj rozbiorze, dopiero wtenczas wezmą stronę w jéj sprawie, która się stanie własną ich sprawą.

Wielka więc i święta przyszłość czeka nie samą tylko Polskę ale całą ludzkość; ale Polska sama musi dać inicyatywę; — nienadaremnie jest ona ludem męczeńskim; — sam Bóg swoją prawicą wskaże jéj chwilę powstania, gdyż jego sprawiedliwość nie zniesie męczeństw i mordów popełnionych dotąd bezkarnie na Polsce. Duch powstania obiegnie całą Polskę jak iskra elektryczna, niech tylko wytrwa wtenczas nie tygodnie, nie miesiące, ale lata jeżeli tego będzie potrzeba. Niech się nie zraża przeciwnościami nieodstępnemi kolejom wojny, a będzie ona wolną i swobodną. Wtenczas dawny śpiew narodowy *Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy,* zmienimy na nową i milszą sercom naszym zwrotkę:

Polska zmartwychwstała, bo cały jéj naród był gotowy legnąć lub zwyciężyć!

W końcu Ob. Żurawlewicz Eustachy w te się odezwał słowa:

Obywatele!

Sam Bóg jeden wie tylko co Polska cierpi; żaden geniusz ziemski wylanych jéj łez i krwi nie zmierzy; i tylko Bóg jeden zdolny jest poznać silną wiarę, jaką Polacy mają w przyszłą wielkość i świetne Zmartwychwstanie ich Ojczyzny. Ta wiara, zostając po za obrębem rozumu i serca pospolitych ludzi, leży w ogólném sumieniu ludzkości, bo z świętego i boskiego jest pochodzenia. I dla tego nie jeden przed nią, jako przed rzeczą świętą i boską, bez namysłu i rozwagi, jakby z wyższego natchnienia, na kolana pada; ludy i narody ze czcią religijną Imie Polski wspominają; lecz wierzyć rodzimą wiarą jeden tylko Polak może, bo na to trzeba mieć narodowe tchnienie, serce polskie. O! my wierzymy miłością dziecięcia które matkę kocha, zapałem młodzieńca który czuje siłę, rozwagą dojrzałych ludzi co znają swe prawo. Taka wiara możeż zaginąć?

Niech więc ta nieśmiertelna iskra, dla bolejącéj teraz Ojczyzny, będzie pociechą. Miło jéj zapewne dzisiaj widzieć, w swych dzieciach tułaczach, taką samą czułość synowską, jaką oni dla niéj mieli przed kilkunasty laty; widzieć ich miłość i nadzieję tak żywe i płomieniejące, jak gdybyśmy nieprzerwanie na jéj łonie tylko w szczęściu i swobodzie narodowéj żyli. Takim dzieciom, niech mi wolno będzie powiedzieć, błogosławieństwo Matki się należy, i właśnie w dniu tym uroczystym dla naszych prac dalszych błogosławieństwa od Ojczyzny błagamy!

Zaiste! ciężkie są prace nasze, i te nie skończą się dopóty, dopóki choć jeden z obrońców niepodległości, jako wygnaniec, cudzy, gorzki chléb, nie pod swojém miłém niebem pożywać będzie; dopóki najmniejszy kawałek ziemi polskiéj nie stanie pod opieką praw narodowych i narodowego rządu; dopóki Polska nie zajaśni na zewnątrz jako pierwsze potężne państwo.

I zajaśni! nie uduszą, nie zadławią życia Polski wrogi nasze! Chociaż nam wszystkie żyły rozpruto strumienie krwi wysączono, puls narodu coraz mocniéj bije. Z uczuciem własnego bytu które zawsze Polak żywił, rozpowszechnił się rozum jak ten byt stworzyć. Polska ma już swój sztandar obozowy pod który powołała swe syny aby stanęli i walczyli przeciw najezdzcom; nowy swój symbol odrodzenia, odkupiła wygnaniem, więzieniem, krwią, męczennikami idei demokratycznéj. Niechże więc będzie błogosławieństwo i Ojczyzny dla téj świętéj myśli co skupia rodzime siły, co wyrabia jedność, co daje nadzieje, nie pozwala rozpaczać, przestrasza nieprzyjacioł, co żywi miłość narodową, tworzy poświęcenie, nakazuje umierać, co uzbraja i powołuje polaków do broni!

Błogosławiona niech będzie raz jeszcze myśl demokratyczna, która nas nauczyła jaką miłością kochać należy Ojczyznę; błogosławieni niech będą ludzie, którzy tę myśl Polsce przypomnieli i za swe apostolstwo, Chrystusową śmiercią zostali umęczeni; i błogosławiony niech będzie lud polski, co tę myśl jaką swoją rodzimą przyjmie, i za nią w Imie Ojczyzny, za Ojczyznę i swobody narodowe walczyć będzie!!

Zajaśni Polska na horyzoncie politycznym jako świecznik ludzkości! Dawniéj przedmurze cywilizacyi, późniéj w wolności demokratycznéj odrodzona, oświeci i ogrzeje ściemnione i zziębione sumnienie narodów, i przerwane na chwilę posłannictwo społecznego ducha na wieki dokończać będzie. Zakrwawione łono Polski jest dziś tylko kagańcem tego ludzkości, świecznika który późniéj zabłyśnie słońcem; a chociaż wnętrzności nasze służą temu kagańcowi za materyał palny, nie uskarżamy się na boleść, bo silniejszy żar wiary serca nasze rozpłomienił. Żar ten tu nieśmiertelnie iskrzeć będzie; w nim to, zemsta narodową wrzucone, spłoną wrogi Ojczyzny. Zemsta ta nieubłagana, straszna, krwawa nastąpi. Należy się nam ona od Boga samego, nie dla tego że my jako ludzie cierpimy, ale że Imie Polski przez plugawe obce gniazdo jest znieważone; ale że Imie polskiego ludu przez nikczemny świeży dramat na urągowisko jest podane. O my z tym ludem pomścimy się zbrodni majestatu Ojczyzny i jego własnéj! Sam ten lud w dzień sądu sprawiedliwego, powoła przed swój trybunał organizatorów i podżegaczy mordów i i rozboju, a nieszczęśliwie obałamuconym z ewangieliczną miłością przebaczy, i na swe łono przyjmie!

O zaświeć nam czem prędzéj dniu taki zbawienia, abyśmy mogli z pociechą i z dumą widzieć Ojczyznę pomszczoną. Przeznaczeni na ofiary wiemy co nas czeka; wiemy iż dzisiaj byt udzielny narodu naszego tylko konaniem i śmiercią obrońców idei demokratycznéj okupić można; pójdziemy na konania i śmierć! a pójdziemy z słowem i wiarą ukrzyżowanego Zbawiciela, iż śmiercią naszą świat zwyciężymy! Uzbrajajmy się tylko w mocny hart duszy, abyśmy wytrwałości, poświęceniu i wielkim czynom sprostać mogli, abyśmy na drodze cnoty, sprawiedliwości i publicznego porządku, świętego dzieła święcie dopełnili.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.